

NOWY KURYER

CENA:

Pojedynczy egzemplarz
w Krakowie, **20**
na prowincyi i w Kró-
lestwie Polskiem. **hal.**

Prenumerata miesięczna
dla Krakowa:

z odnośzeniem K 5:50
bez odnośzenia > 4:50
dla Prowincyi i Król.
Polskiego K 5:50

KRAKOWSKI

WYCHODZI CODZIENNIE
NIE WYŁACZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT

OGŁOSZENIA

wiersz petitywy

jednolamowy K —50
Nadesłane > 1:40
Kronika > 3—

Drobne ogłoszenia po
12 h. od słowa.

Redakcja i administracja
ulica Dunajewskiego 1. 7.
Telefon Nr. 2502.

"Biuro miastowe:
ul. Karmelicka 1. 16.

Polacy a sprawa polska.

Kraków, 29. czerwca.

Cztery lata niespema trwa już rzeź wzajemną wszystkich niemal narodów świata. rzeź, ponad którą unosily się i unoszą hasła, wieszczące narodom uciesnionym wyzwolenie, a sprawa polska czeka jeszcze na swoje — rozwiązanie.

Na rozległym froncie wschodnim zapanował już formalny pokój, na wschodnich rubieżach ziem polskich powstało nawet tak zwane „niepodległe państwo ukraińskie“, a dawno „poczęte“ niepodległe państwo polskie wyczekuje nadal na ufundowanie swej państwowości, na określenie swych granic.

To, co było w dziedzinie sprawy polskiej problemem na początku wojny — jest problemem i teraz.

Wszyscy zgadzają się na jedno, na to mianowicie, że sprawa polska dojrzała już do rozstrzygnięcia, ale nikt nie wie, według jakiej metody rozstrzygnięcie to będzie przeprowadzone.

Co do tego toczą się i nie wiadomo jeszcze jak długo toczyć się będą rokowania pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Wynik ich zadecyduje o losach państwa polskiego, gdyż w ręku tych dwóch mocarstw centralnych, Austrii i Niemiec, znajduje się fizyczna możność dokonywania rozstrzygnięć w sprawie polskiej.

Wprawdzie i mocarstwa koalicyjne w ostatnich czasach coraz częściej dają do zrozumienia, iż los Polski nie jest im obojętny.

Wersalskie uchwały, powzięte świeżo przez przedstawicieli tych mocarstw, domagają się nawet jasno i wyraźnie zjednoczenia ziem polskich, całkowitej niepodległości państwowej i przyznania Polsce dostępu do morza, do osiągnięcia których to postulatów naród polski ma bezsprzecznie prawo — ale któż ośmieli się twierdzić, iż światłem rządzi już obecnie siła prawa, nie zaś — prawo siły.

W warunkach obecnych, gdy mocarstwa koalicyjne zepchnięte zostały przez niesłychane rozwinięcie gniołającej potęgi niemieckiej na stanowisko obronne, gdy premier francuski zamiast o pogromie Niemiec mówi o obronie Paryża — „przed Paryżem, w Paryżu i... poza Paryżem“, elukubracje ich na temat sprawy polskiej nie mają dla narodu polskiego w danej chwili znaczenia realnego, nie są dziś aktualne.

Oczywiście nikomu nie jest wiadome, czyżym zwycięstwem skończy się wojna światowa i jakie będą zwycięstwa tego rozmiary oraz bezpośrednie skutki. Wszelako w polityce czynnej nie wiadomo operować niepodobna. Po dotychczasowym przebiegu i po obecnym stanie wojny nikomu chyba nie wolno dziś stanowczo twierdzić, że koalicja zwyciężyć musi. A więc realnym i aktualnym dla nas w czynnej polityce może być dziś tylko fakt, iż mocarstwa centralne posiadają ziemie polskie w swem ręku, że one jedno są przeto realnym czynnikiem politycznym, mającym w sprawie polskiej siłę decyzyjną i siłę wykonawczą.

Ta okoliczność samą siłą faktu nakrośla polityce polskiej drogę i nakazuje polskiemu czynnikom politycznym, nie zwlekając ani chwili, budować państwowość polską już w obecnym momencie, na podstawach już teraz istniejących, acz słabych i chwiejnych, w ramach już stworzonych, acz ciasnych i niewygodnych, przy dostosowaniu się do tego układu sił międzyimperialistycznych, jaki na ziemiach polskich i Polskę okalających zaistniał. Układ ten upadek Rosyi, jak się zdaje, na długo utrwalil.

Gdy na dziś niema widoków, by państwo polskie mogło powstać w postaci innej od tej, na którą zgodzą się mocarstwa centralne, gdy szukanie innych dróg w obecnej chwili dopomogłoby tylko prądom wrogim polskiej państwowości, trzeba sobie na razie spokojnie rzec: „lepiej państwo polskie jakiegokolwiek, niż żadne“.

W myśl tego trzeba rozumną akcją politycz-

ną na terenie środkowej Europy starać się wszelkie warunki powstania państwa polskiego ulepszyć. Trzeba okazać siłę państwowotwórczą w zmuszonej i konsekwentnej pracy nad uściśnieniem jego podstaw.

Zapominać bowiem nie można, że stan obecny wojny światowej weale jeszcze nie zwiastuje rychłego końca. Ewentualności jej zakończenia są liczne i różnorakie. Szanse stąd dla sprawy polskiej wyniknąć mogące gorsze od obecnych stać się nie mogą, o ile tylko nasza własna polityka okaże się dostosowaną do danej sytuacji, a przytem o ile będzie czynną i twórczą. Natomiast dalszy przebieg i zakończenie wojny mogłoby nasze szanse poprawić. Im poważniejszym zaś będzie wówczas stan budowy państwa polskiego, tem większą będzie dla nas możliwość pełniejszego tych szans wyzyskania.

Prezes Koła u ministra Buriana.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera Krak.“).

Wiedeń, 9. lipca.

„Polnische Nachrichten“ donoszą:
Prezes Koła polskiego, dr. Tertil, złożył wczoraj wizytę min. spr. zagr. hr. Burianowi. Kon-

ferencja trwała pół godziny. Popołudniu prezydium Koła zebrało się na konferencję w obecności min. Twardowskiego.

Interwencja koalicji w Rosji postanowiona?

Za cenę zniesienia brzeskiego traktatu pokojowego.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Kopenhaga, 9 lipca.

Londonyjska „Daily News“ dowiaduje się, że interwencja angielska w Rosji jest już postanowiona. Według doniesienia szwedzkiej gazety „Swenska Dagbladet“, z Petersburga komunikują, iż jako warunek interwencji w sprawie Rosji koalicja postawiła warunek, ażeby wybitni rosyjscy mężowie stanu interwencji tej zaządali. Mają oni mianowicie utworzyć

rząd, któryby przejął politykę rządu tymczasowego. Wśród członków tego gabinetu winni się znajdować Kierenski, Cziezerin i Sawinkow jako minister spraw wewn., Izwolskij zaś jako minister spraw zagr. — Nowy rząd ma się udać na pokładzie angielskiego okrętu wojennego na wybrzeże murmańskie i tam oświadczyć się z gotowością wypełnienia żądań koalicji, jak również proklamować zniesienie brzeskiego układu pokojowego.

Odeślemy cesarzowi Wilhelmowi nagich kolonistów.

Z ostatniej noty ambasadora niemieckiego hr. Mirbacha.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Kopenhaga, 8 lipca.

„Swoboda Rossii“ z dnia 1 lipca podaje ostatnią notę zamordowanego w Moskwie hr. Mirbacha do rady komisarzy ludowych. Nota obejmowała zażalenia na bolszewików, że niszczą i maltretują kolonistów niemieckich i wyraziła nadzieję, że stosunki takie zostaną usunięte.

Między innymi w nocie podany był następujący przypadek:

Do miejscowości Karamin, największej nie-

mieckiej kolonii nad Wołgą, przybyło dnia 14 maja 100 żołnierzy z 3 karabinami maszynowymi, z zamiarem stosowania represyi wobec kolonistów. Żołnierze zapytani, kiedy odejdą, odpowiedzieli:

— „Kazał się wam kłaniać cesarz Wilhelm! Odeślemy mu was wszystkich, ale nagich, tak, jak was matka porodziła!“

Jak widać z tego cytatu noty, rubaszny humor żołnierski wystarczył ambasadorowi niemieckiemu do dyplomatycznej interwencji.

Polak posłem ukraińskim w Wiedniu.

Sylwetka Wacława Lipińskiego.

Kraków, 9 lipca.

Od osoby która bawiła dłuższy czas na Ukrainie otrzymujemy zajmujące szczegóły o nowym posle ukraińskim w Wiedniu.

Nominaacya na posła w Wiedniu pana Wacława Lipińskiego, który objął tam w tych dniach urządowanie, jako przedstawiciel nowej republiki ukraińskiej, jest jednym więcej dowodem absolutnego braku w tym kraju rodzimych sił inteligentnych, skoro na tak odpowiedzialne stanowisko powołuje się cudzoziemca.

Pan Wacław Lipiński jest Polakiem, synem ziemiańskiej rodziny kresowej z okolic Łucka, a ukrainizm jego jest nadzwyczaj świeżej daty i bez żadnych precedensów w rodzinie. — Co prawda na kilka już lat przed wojną młody Lipiński postanowił pewnego dnia wyprzeć się swej narodowości, i nazwał się Ukraincem, jakkolwiek mówił i pisał stale po polsku. Była to wówczas mrzonka studencka. Jeden z tych fantastycznych pomysłów, jakie rodziły się często w mózgach młodzieży kresowej, rosnącej w pewnym odosobnieniu od polskich wpływów kulturalnych i karmiącej się przeważnie chaotycznymi ideami, nurtującymi rosyjskie gimnazya. To też krewni i znajomi p. Lipińskiego nie brali zbyt poważnie ukraińskich jego dywagacyi, zaprawionych duchem prozelityzmu. Pan Lipiński bowiem, jako szlachcic z rodu, postanowił szerzyć wśród współziomków propagandę, nakłaniając swych znajomych i sąsiadów, by idąc za jego przykładem, ogłosili się również Ukraincami, a to dla przywrócenia narodowi rusińskiemu warstwy szlacheckiej, której mu całkowicie brakuje. Propaganda nie miała oczywiście żadnego skutku i słuchano jej z pobłażliwym uśmiechem, a jeden z sąsiadów jego również Wołyński, dziś profesor jednej z polskich wszechnic, przygwoździł niefortunnego agitatora, używszy jego własnej broni. Na żądanie mianowicie, by

powrócił do narodowości ruskiej, do której rodzina jego spolonizowana od wień pokoleń, należała przed wiekami, odpowiedział p. A., że uczyni to chętnie, jeśli pan Lipiński da mu dobry przykład i powróci sam do narodowości tatarskiej, gdyż jak powszechnie na Wołyniu wiadomo, rodzina jego pochodzi od osiadłych tam przed wiekami tatarskich Lipków.

Argument trafnie użyty, osiągnął cel zamierzony i tatarsko-polski Ukrainiec uczuł się chwilowo pobitym. Lecz życie potoczyło się wartką falą, unosząc każdego z nich inną drogą.

Jeden po gruntownych studiach przygotowawczych pracuje dziś owocnie dla polskiej nauki, drugi wyniesiony bez wysiłku na odpowiedzialne stanowisko, może się znaleźć w ciężkim położeniu, gdyż o ile wiemy, nie posiada odpowiedniego przygotowania naukowego i jest politycznym dyletantem. Agitacya, której oddawał się z zamiłowaniem, pochłaniała mu czas, nie pozwalając na ukończenie wyższych studiów. Nie wiemy, jak wywiąże się pan Lipiński z włożonej na siebie misyi, lecz życzymy mu w każdym razie, by wyrządził jak najmniej złego narodowi swemu, który opuścił w godzinach najcięższej walki.

A wówczas omiają go nadto smutne refleksye, które prędzej czy później nawiedzić muszą każdego apostata, skoro spostrzeże, że odpłynawszy od starego brzegu, nie znalazł przystani w nowym, że wyparłszy się swoich współbraci, pozostał musi samotnym wśród obcych.

Pan Lipiński jest autorem kilku broszur agitacyjnych na pokładzie pseudo-historycznym, pisanych po polsku, które jednak krytyka fachowa oceniła ujemnie, wykazując błędy, fałsze i przekręcenia.

Wątpimy, aby ulubiona jego teza, przysporzenia szlachty Ukrainie, była dziś aktualną. Wskrzeszenie rodzimej warstwy szlacheckiej, jest chyba ostatnią rzeczą, jakiej pragną dziś ludowe mazy ukraińskie, a inteligencya jest waiorem mało tam obecnie cenionym. B. B.

Masowe kradzieże kolejowe.

(4) W Krakowie wykryto — jak to wczoraj już donieśliśmy — masowe kradzieże, dokonane na łączną sumę przeszło 100.000 koron.

Od dłuższego czasu ginęły całe wagony z towarami łokciowemi, dalej przesyłki z ubraniami, sukniem, trzewnikami. Sprawców, zacierających znakomicie swe ślady, nie można było wytropić, aż dopiero onegdaj, dzięki niezmożonej pracy urzędników policyjnych na dworcu kolejowym, trafił na trop bandy, zorganizowanej „statutowo“.

Wszyscy członkowie bandy, to niżej funkcyjownicy kolejowi, zatrudnieni na tutejszych dworcach i w warszaniach. Każdy z nich musiał składać hierzstom raport o speinionej kradzieży, poczem następował handel wymienny wewnątrz bandy. Zbywające zaś rzeczy sprzedawano paserom lub też na tandecie.

Dotychczas aresztowano kilku członków złodziejskiej szajki a odebrane od nich towary jak: ubrania, trzewiki, naczynia kuchenne itp. przedstawiają wartość kilkudziesięciu tysięcy koron.

W związku z tem dokonali urzędnicy szereg rewizyi w miescie u podejrzanych osobników. Każda z nich dała dodatni wynik, dostarczając coraz obfitszego materiału dowodowego. Aresztowanych doprowadzono na inspekcye policyjną na dworec, skąd po przesłuchaniu, odstawiono ich do aresztu.

Świetnie zorganizowana ta banda rozmiarami swoich bezcelnych kradzieży przewyższyła wszystkie dotychczasowe, dokonane w Krakowie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż aresztowano pięciu członków bandy, mianowicie 21-letniego Franciszka Pantak ślusarza, 44-letniego Stanisława Galasa robotnika, 19-letniego Jana Łykę, dalej 45-letniego Ignacego Kupezyka i 30-letniego Franciszka Gęgleka. Jeden z aresztowanych „wsypał“ aż 12 współników. Dalsze śledztwo w toku.

Tajemnicze włamanie i kradzież 108.000 Kor.

Kraków, 8. lipca

(4) Niezwykle śmiałego i zagadkowego włamania dokonali na razie jeszcze nieznani sprawcy, do mieszkania jednego z najpoważniejszych adwokatów krakowskich, p. dra J. F.

CO MÓWI ADWOKAT J.

O godz. 7. wiecz. wyszedł p. J. z żoną z mieszkania, zamykając na dwa zamki drzwi wchodowe, oraz okiennicę w przedpokoju zostawił zaryglowaną.

Gdy po dwóch godzinach powrócił do domu, zastał w mieszkaniu kilku sąsiadów i stróża, zawezwanych przez syna adwokata, który przed godz. 8-mą przyszedł do mieszkania i zauważył kancelaryę swego ojca w najwyższym nieporządku, kasę wertheimowską otwartą a na podłodze porozrzucone koperty z gotówką, oraz książeczki wkładkowe.

Natychmiast p. J. poprosił do siebie w sąsiedniej kamienicy mieszkającego wyższego urzędnika policyjnego, który sprowadził organa śledcze.

JAK DOKONANO WŁAMANIA?

Mieszkanie p. J. znajduje się na drugim piętrze, w miejscu niezwykle zacisznym. Do mieszkania prowadzą jedne drzwi wchodowe, z przedpokoju wychodzi na korytarz okno, zaopatrzona okiennicą z mocnymi ryglami.

Złodzieje widąc byli obeznani dokładnie z rozkładem mieszkania i zabezpieczeniami zamków ponieważ nie próbowali nawet dostać się przez drzwi wchodowe. Nie znać na nich żadnego śladu usiłowanego włamania.

Natomiast okno przedstawiało dla nich znacznie mniejsze trudności. Podważwszy je nieco, przyrządami żelaznymi odsunęli rygle, i zupełnie już swobodnie wtargnęli do mieszkania.

PRZED KASĄ.

Dostawszy się do kancelaryi dra J. złościny znaleźli się przed dużą kasą wertheimowską. Nie rozbijali jej jednak, a mimo to jednak kasa jak pod wpływem czarodziejskiego zaklęcia otwierała się i złościny bez najmniejszej już trudności

WYJĘLI Z NIEJ DEPOZYTA.

W kasie znajdowało się 9.000 koron gotówki należącej do dra J., oraz

99.000 KORON

depozytów w formie gotówki, książeczek wkładkowych, które stały się łupem złościny. Ponadto w kasie w dolnych pulkach znajdowały się walory, opiewające razem na sumę

80.000 KORON

Walorów tych złościny nie dostrzegli. Po dokonaniu kradzieży ulotnili się drogą, którą przyszl, rozrzucając wskutek pośpiechu kilka kopert z znaczniejszą gotówką.

Fakt, że złościny otworzyli kluczem najwidoczniej dobranym, wskazuje, że między nimi był ktoś, kto często przybywał w mieszkaniu dra J. i miał sposobność zdjąć odcisk z klucza od kasy.

Szkody adw. J. nie ponosi, albowiem

WSZYSTKIE DEPOZYTA BYŁY ZAASEKUROWANE,

temsamem również i klienti nie poniosą żadnej szkody.

Złościny nie pozostawili po sobie żadnych śladów, mimo to jednak zestawienie pewnych faktów dało policyi wtek do rozwikłania zagadkowego kłębka.

NA DOBIE.

DLACZEGO NIE REKWIRUJĄ?

Wszystko dziś się rekwiruje —
Aż to rozpacz w sercu budzi! —
Rekwizycya obejmuje
Kłóre, siano, koni, ludzi...

Tylko jedno jeszcze dzisiaj
Próżno na „zajęcie“ czeka —
To droży z na — druh paskarzy,
Uczciwego zaś wróg czelaka.

Gdy więc brzemie jej okropne
Każdy na swych barkach czuje,
Czyż nie znajdzie się dobrodziej,
Który ją zarekwiruje?... Dejata

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Weroniki
Wschód słońca 4:58 m.
Zachód słońca 8:32 m.
Długość dnia 15 g. 34 m.

Teatr miejski: „Halca“ Moniaszki



Pokój może być nawet jutro zawarty.

Z amerykańskiej kwatery głównej donoszą, iż Lloyd George w mowie, wygłoszonej do wojsk amerykańskich, między innymi powiedział:

„Niemcy mogą każdego dnia mieć pokój z Sianami Zjednoczonymi, Francją i Anglią, jeżeli przyjmą warunki, sformułowane przez prezydenta Wilsona w ubiegły czwartek. Cesarz, jego doradcy nie okazują jednak w żaden sposób zamiaru przyjęcia Wilsonowskich warunków pokoju“.

Czego chce Wilson?

Pod takim tytułem wyszła obecnie w Monachium niewielka, ale obfita w treść książka profesora Bonna, będąca we współczesnej literaturze wojennej niemieckiej wprost unikatem, ze względu na umiejętność obiektywnego oceniania nawet stanowiska nieprzyjaciół.

Prasa wszechniemiecka stale n. p. zarzuca prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Wilsonowi, iż rozpoczął wojnę w celach imperyalistycznych. Prof. Bonn w książce swej obala te zarzuty.

„Wilson, — pisze — wierny wskazówkom dziejów Ameryki i jej potrzebom, chce przeprowadzić następujący plan: **rozbrojenie i sądy rozjemcze, wolność mórz i równouprawnienie stosunków handlowych pod opieką związku narodów**, który występuje przeciwko każdemu państwu, łamiącemu traktaty, z całą swoją potęgą.

„Wilson sędzi, że wojna będzie partią nierozgraną i wstrzymywał się od udziału w niej. Dopiero po pogromie Rosyi, gdy zwycięstwo Niemiec zaczęło przybierać formy realne, Wilson powziął myśl „wojny zapobiegawczej“, jest bowiem zdania, że Niemcy chcą udaremnić ligę narodów.

Wilson chce pomódz demokracji europejskiej do zwycięstwa nad militarystką i nad systemem uciskania narodów.

Wypowiedzenie wojny przez Amerykę — powiada Bonn — nie było arcydziełem aktywności, który machiawelizmem ubezwładnił partię pokojową, lecz kłeską pacyfisty, stwarzającego swoim wahaniem się położenia, nad którym stracił panowanie“.

Jednym słowem, zdaniem prof. Bonna, nie jest bardziej obcem Wilsonowi, jak — imperyalizm.

—o—

Wojska amerykańskie w Kanadzie.

„Voss. Zeitung“ w telegramie z Berna donosi:

Wojska amerykańskie wylądowały w obu głównych miastach republiki panamskiej, mianowicie w Kolon i w Panamie.

Wylądowanie nastąpiło pod pozorem, że stosunki społeczne w obu tych miastach uprawniają do wkroczenia Stanów Zjednoczonych, a to na podstawie układu z r. 1904.

Telegram twierdzi, że w Panamie nie było najmniejszych nawet zaburzeń, któreby upoważniały Stany Zjednoczone do wkroczenia. W Panamie jest naruszeniem suwerenności tego państwa, do tego nie mającym nawet pozornej umotywowania ani rzekomych rozruchami, czy też kłopotami finansowymi.

—o—

Przed nową hajdamacczyną.

Od osoby, która świeżo przybyła z Ukrainy, otrzymuje „Czas“ następujące informacje:

W Kijowszczyźnie i kresowych powiatach Podola daje się odczuwać nowe poruszenie wśród chłopów, którzy mają tworzyć liczne i stosunkowo nieźle zorganizowane bandy, dla walki z Niemcami. Trudno to sprawdzić ale panuje tu ogólne przekonanie, że na czele tych band stoją dawni oficerowie wojska rosyjskiego, a także kilku oficerów francuskich. Ogniiskiem ruchu jest sam środek gubernii kijowskiej, gdzie, według ostatnich wiadomości, **chłopskie oddziały zajęły Taraszcze, Lipowiec i Biała Cerkiew**. Są one nieźle uzbrojone i prowadzą z sobą nawet lekkie połowe działa. **Grabią i rabują** po drodze, co jeszcze ostalo się przed pogromami, ale rozpowszechnione wśród chłopów pijanstwo robi ich mało groźnymi dla wojsk regularnych.

W tych warunkach nie może być mowy o uprawianiu roli na gruntach większych właścicieli, które przeważnie leżą odłogiem. Obywatele, którzy na wezwanie władz okupacyjnych powrócili do swoich dworów, musieli je **pospiesznie na nowo opuścić**.

—o—

Rozkoszna konduktorka.

Wśród huk, zgiełku i gwaru wjechał wczoraj pociąg wojskowy nr. 47 na dworzec krakowski. Uradowani pasażerowie spieszyli, aby jak najprędzej przebyć piekło u głównego wyjścia, gdzie codziennie odbywają się formalne litwy o pierwszeństwo wydostania się na ulicę. Jeden tylko z żołnierzy, wracających na urlop, zgłosił się z ponurą miną do naczelnika stacji i z rozpaczą mu wyznał, że w pociągu skradziono mu zegarek z łańcuszkiem, który dostał na pamiątkę od swej narzeczonej.

Po nitec idąc do kłębka, stwierdzono, że w Przerowie poznał się z uroczą konduktorką wyżej wymienionego pociągu, niejaką Maryą Harer, i odrazu zapalał ku niej gorącym afektem, a ona również, oczarowana pięknym wąsem dzielnego syna Marsa, nie skąpiła mu sympatii. I tak mijala stacya po stacyi, godzina za godziną, a czas upływał im wśród czulej pogawędki i wesołej zabawy.

W Morawskiej Ostrawie wydobyto nawet z plecaka smaczną wódeczkę, pół metra kiełbasy, oraz apetyczny chleb, w które zaopatrzył się na drogę przezorny wojownik. Zabawa wrazała coraz większą, aż oto przeklęty Kraków przerwał to wesoło tete-a-tete. Nagle, o zgrozo! rycecz nasz, chcąc zobaczyć, o ile pociąg jest, jak zwykle, spóźniony, przekonał się, że brak mu instrumentu, zwanego zegarkiem. Przypuścił więc natychmiast szturm do naczelnika, zorganizował całą „szwamblinię“ agentów, lecz trud okazał się zbyt ciężki. Zegarek przepadł, jak kamień w wodzie. Dopiero jedna z towarzyszek podróży zwróciła uwagę, że widziała zegarek w ręce nadobnej konduktorki, która też, wezwana do naczelnika, oświadczyła, że dostała go „na pamiątkę“ wesołej jazdy z Przerowa.

Sprawę oddano do sądu.

—o—

(x) **OTWARCIE SMOCZEJ JAMY** dla publiczności, oczekiwane z tak wielkim zainteresowaniem, nastąpi już niebawem, bo około połowy bieżącego miesiąca. Prace przygotowawcze dla uprzyębnienia groty zwiedzającym postąpiły już bardzo daleko, a dotyczyły głównie stworzenia nowego, dogodnego zejścia oraz założenia instalacji elektrycznej. Wejście do groty zbudowano w tym miejscu, gdzie dotychczas przez pierwotne zejście do groty z zewnątrz murów przechodziła austriacka studnia wojskowa, zbudowana około roku 1850. W tym miejscu po usunięciu zębów na murach, wybudowano klatkę schodową, głęboką na 3 metry, w której znajduje się kręcone zejście, obejmujące 136 stopni. Zejście to jest już w całości gotowe.

Obecnie wzdłuż schodów, w większej ich części, przeprowadzono już instalację elektryczną, a w najbliższych dniach nastąpi całkowite założenie oświetlenia w grotach. W tym względzie kierownictwo restauracji kładzie wielki nacisk na to, aby żarówki były rozmieszczone w odpowiedni sposób, tak, by przez to osiągnąć możliwie największe efekty świetlne. Dotychczas próby idą dosyć wolno i zabierają wiele czasu. Po otwarciu Smoczej Jamy, dla oprowadzania zwiedzających będzie fungowal na Wawelu specjalny przewodnik.

(4) **Z INSPEKTORATU ZASIŁKOWEGO.** Wczoraj odbyło się posiedzenie miejscowej Rady inspektoratu zasiłkowego C. O. G., pod przewodnictwem wiceprezydenta Röllego. Po referacie komisarza zasiłkowego zatwierdzono szereg podań o subwencję tutejszych rękodzielników i przemysłowców. Ponadto udzielono licznych zasiłków poszkodowanym w ostatnich dwukrotnych rozruchach krakowskich.

O APROWIZACJĘ KOLEJARZY. Ciągła bezowocność starań o polepszenie aprowizacji funkcjonariuszy kolejowych wywołała w niedzielę ubiegłą demonstrację przed krakowską dyrekcją kolei państwowych, na placu Matejki. Przed gmachem dyrekcji zebrał się tłum kolejarzy i ich rodzin. Do dyrektora Zborowskiego udała się deputacja. Kolejarze przedstawili wiele faktów niesprawiedliwości, żądając usunięcia obecnego kierownika spraw aprowizacyjnych, rady Słowikowskiego, oraz kierownika magazynów w Skawinie, p. Langerera, który towary rozdzielał protekcyjnie i przetrzymywaniem ich spowodował zepalenie wielu artykułów.

Konferencja z dyrektorem Zborowskim nie dała

żadnego rezultatu, co wprowadziło silne rozdrażnienie w zgromadzone na dziedzińcu tłumy.

Wieczorem w Domu robotniczym w Podgórzu odbyło się zgromadzenie kolejarzy, na którym postanowiono prowadzić dalszą akcję o poprawienie aprowizacji.

ZATARG Z KELNERAMI. Zatarg kelnerów z pracodawcami stoi ciągle na martwym punkcie. Na ostatnim posiedzeniu właścicieli kawiarni ci ostatni orzekli, że nie mogą się zgodzić na danie kelnerom 15 procent od obrotu (10 procent gość i 5 procent właściciel) lub też na zniesienie płatniczych i zaprowadzenie inkasa przez samych kelnerów w swych rewirach. W tym ostatnim wypadku kelnerzy godzą się pozostać przy 10 procent dodatków. Natomiast gotowi są skasować zupełnie napiwki i dać kelnerom stałą pensję oraz utrzymanie. Zdaje się jednak, że na tę ostatnią propozycję nie zgodzą się kelnerzy, gdyż ofiarowywana im pensja byłaby mniejsza od dotychczasowych zarobków i napiwków. Ze strony etycznej jednak to ostatnie rozwiązanie, przy odpowiednim unormowaniu wysokości płacy, chroniłoby najlepiej godność osobistą kelnera, co ci ostatni w żądaniach swych podkreślają, jako jeden z ważnych motywów swych żądań.

KARAMBOL KOLEJOWY. Wczoraj zderzyły się na krakowskim dworcu towarowym dwa pociągi, t. zw. „frachtówki“. Karambol nie przyniósł na szczęście żadnych złych następstw, gdyż prócz wykolejenia trzech wagonów towarowych, żadne ludzkie życie nie padło ofiarą.

(4) **PODCZAS WESOŁEJ ZABAWY** skradli dwaj oblicujący młodzieńcy: Maryan Strobinger i Karol Lis, kupcowi ze Lwowa, p. W. D., portfel z 1600 kor. i zostawili go w wirze zabawy. Dopiero po przyjeździe do przytomności spostrzegli rozbitony kupiec brak portfela, a zarazem i towarzyszy, udał się więc na policję, która też obydwoh aresztowała. Pieniądże zwrócono właścicielowi, a złoczyńców odstawiono do aresztów.

NIELETNI WŁAMYWACZE. Na inspekcję policyjną przyprawiono 13-letniego „włamywacza“. Chłopca złapano na gorącym uczynku, w chwili, gdy starał się otworzyć drzwi cudzego mieszkania. Pierwszym odruchem przy słowie „włamywacz“ jest gest oburzenia. Ale spojrzmy w życie tego dziecka, nurzającego się już w największym bagnie zła, a potem go sądzmy.

Miał lat 6, gdy umarła mu matka. Ojca nigdy nie znał. Sześciolatnie dziecko dostało się w antreprzyce zawodowej fabrykantce żebraków i biegając za przechodniami, wyludzało od nich datki. Pieniądże musiało sumiennie oddawać swej wychowawczyni, która, słusznie, czy niesłusznie, darzyła go hojnie kijem — „dla posłuchu“.

Kij był jedynym jego nauczycielem. Gdy chłopiec podrośł nieco, uprzykrzyła mu się ciągła chłosta i uciekł, rozpoczynając na własną rękę życie włóczęgi. I toczył się coraz niżej w nędzy, głodzie, sypiając pod parkanem latem, zamierając z zimna gdzieś w opuszczonej szopie zimą.

Kradł najpierw drobiazgi, potem rzeczy większe; wreszcie zaczął już układać pewne plany. Cóż go łączyło z ludźmi, od których nigdy nie dobrego nie zaznał?

Aż wreszcie schwymano go „na gorącym uczynku włamania“ i odprowadzono na inspekcję policyjną, a stąd do więzienia. Odebrał pasowanie na „ryceza przemysłu“ pierwszy „rycerski chrzest“. Po wyjściu z więzienia ma już otwartą przed sobą drogę, haczehowany urzędowo stygmatem „złodziej“.

Czy tą metodą prowadzi się spazzone jednostki na dobrą drogę?

AMERYKAŃSKI AGENT JAKIEGOŚ KRAK-ZAKŁADU UBEZP. OD KRADZIEŻY I WŁAMAŃ.

Kraży podobno po mieście indywiduum, polecające pewien zakład ubezpieczeń od kradzieży i włamania, mający tę dziwną wyższość nad innymi instytucjami tego rodzaju, że ubezpieczeni w tym zakładzie są bezwzględnie bezpieczni od jakiegokolwiek niepożądanego wzytu złodziejskich. Wygląda to na iście w amerykański sposób praktykowane porozumienie się danej instytucji z centralą od włamań i kradzieży lub na zwykłą blagę, na którą łapią się naiwni. Zatem ostrożność w tym wypadku nie zaszkodzi.

(4) **DOBRY POŁÓW.** Na dworcu kolejowym aresztowano 27-letniego St. Skalskiego z Proszowa, któremu zakwestyonowano olbrzymi toboł. W tobole tym znajdował się istny magazyn ręczników,

butów, ubrań, kapeluszy, koszul i prześcieradeł. Rzeczy te pochodzą niewątpliwie z kradzieży mieszkaniowych.

(4) **KRADZIEŻ KONIA.** Aresztowano 60-letniego Tadeusza Kłysia, za kradzież konia na szkodę gospodarza Wojciecha Kowala.

(4) **KRWAWA STARCIA O BOGDANKĘ.** W jednym z podejrzanych domów przyszło do krwawego starcia między „cywilami“ a żołnierzami. Mianowicie trzech młodzieńców: Franc. Staff, Marian Szewczyk i Franc. Lelita wszczęli awanturę z plutonowym „Deutscheistrów“, Leitnerem, który szturmem chciał zaskarbić sobie względy córki Wenery. Z pomocą plutonowemu przybyli jego koledzy i podczas ogólnej bijatyki padły trzy strzały, które ugodziły śmiertelnie Leitnera, nadto jeden z bijających zadał Leitnerowi ranę kłutą w ramię. Zawezwana policja położyła kres krwawej bóje, aresztując owych trzech młodzieńców. Leitnera odwieziono do szpitala garnizonowego, gdzie dotąd walczy ze śmiercią. Śledztwo w toku. Podejrzany o postrzelenie Leitnera jest szofer Staff.

(4) **ECHA INWAZYI ROSYJSKIEJ.** Podczas aresztowań, dokonywanych przez wojskowość na Ukrainie, znaleziono przy aresztowanych w Zerbikowie (?) papiery wartościowe galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego: nr. 970, opiewający na 10.000 kor., nr. 8966 na 2.000 kor., nr. 8967 na 2000 kor. oraz nr. 2976 na 200 kor. Władze wojskowe w Zerbikowie za naszym pośrednictwem wzywają właścicieli tych walorów, by zgłosili swe pretensje i udowodnili posiadanie tych listów.

SEZON W KRYNICY. Z Krynicy piszą nam: Sezon tegoroczny w Krynicy jest bardzo ożywiony, dzięki liczemu zjazdowi. Na razie niezbyt dopisuje pogoda, dotąd przeważnie chłodno, a często dżdżysto.

Wielkiem urozmaiceniem pobytu stał się od dni kilku zespół krakowskiego teatru, który się tu instalował na miesiące letnie. Sezon otwarto 4 b. m. „Miodem kasztelańskim“ Korzeniowskiego. Biletów wstępu niepodobna było dostać już dnia poprzedniego, we środę. Podobnym powodzeniem cieszą się i dalsze przedstawienia, na które bilety stałe są na dni kilka naprzód wykupione.

—o—

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w prywatnym seminarium nauczycielskim żeńskim im. S. Miłniczowej w Krakowie odbył się w dniach od 24 czerwca do 5 lipca, pod przewodnictwem radcy rządu, Romana Vimpellera. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Rałówna St., Baranówna T., Białoszezyńska Br., Białoszezyńska St., Bogdówna M. (z odznac.), Bohuszewiczówna H. (z odznac.), Cebulańska Z., Chalałówna Z., Chrzanowska Br. (z odznac.), Ciepłówna M., Cyconówna M. (z odznac.), Czarnotówna St., Długosówna Z. (z odznac.), Dyszyńska K. (z odznac.), Górkówna K., Hałasówna J. (z odznac.), Hockówna J., Holewówna E., Kaiserówna J., Kalinowska M., Kluzekówna J., Kołodziejówna E. (z odznac.), Krajewska M., Kunachowicz J., Laskówna M. (z odznac.), Leixnerówna St. (z odznac.), Lempartówna J. (z odznac.), Lesiecka A. (z odznac.), Milewska E. (z odznac.), Milzówna M., Misiówna Z., Pająkówna K., Piotrowska J. (z odznac.), Plizga Br., Romańska A. (z odznac.), Siemionówna M., Sitkówna L., Stawarzówna H., Taraskówna A., Węglówna J., Wojwodówna A., Wiejowska H., Wiejowska St., Wiśniewska J., Wolska St. (z odznac.), Zajączkowska A., Zborzilówna A.

6 kandydatek przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu; nie reprobowano żadnej kandydatki.

—o—

KONSUM NAUCZYCIELI LUDOWYCH. Tow. pedagogiczne w Krakowie otrzymywać będzie stały większy przydział mięsa. Członkowie Tow. pedagogicznego i w ogóle nauczycielstwo krakowskie chcą korzystać z przydziału tego artykułu, jeżeli zgłaszają się do konsumu codziennie od godz. 5 tej po południu, ul. Pędzichów 13.

—o—

Z TEATRU NOWOŚCI. Z zachwytem i entuzjazmem przyjmuje publiczność krakowska znakomych warszawskich artystów: **Matyldę S. Claire** i **S. Michałowskiego**. Występują oni drugi, a zarazem i ostatni tydzień w Teatrze Nowości. Panna **St. Claire** zachwyca przesłiznym swym głosem i czaruje bujnym temperamentem. Zwłaszcza nowy jej walezyk „To włosna“ zyskał od razu wielką po-

pułarność. **P. Michałowski** zdobył sobie nie mniejszą sympatię znakomitymi deklamacyami, wypowiedzianymi z prawdziwym przejęciem. Niemalże a traktację programowi stanowi angielska tancerka, pełna wdzięku i dystynkcji, panna **Kitty Starling**. Produkcyjne jej taneczno-humorystyczne, wykonywane w bajecznych kostymach i przy własnych dekoracjach, nagradzane są rzesistemi brawami. **Maleńka 8-letnia dziewczynka Justus**, „żywa figurka“, tańczy bardzo ładnie, a sympatycznym wyglądem zjednywa sobie wszystkich. **Dobrogian** jest niezrównanym mistrzem na rowerze. **Siostry Christians** dokazują cudów odwagi i zręczności na podwójnym trapezie, podobnie jak **Redos** zdumiewają karkołomnymi ewolucjami na bambusie.

Wysprzedany dzień w dzień teatr, okłaski i kwiaty — są nagrodą znakomitych artystów, jak i zapobiegliwej dyrekcji teatru Nowości.

Z ziemi polskich.

Konkurencja, ale tylko w depeszach. Jak „Gaz. Wiecz.“ donosi, sprawa depesz powitalnych od mocarstw centralnych na otwarcie Rady Stanu miała swoją zakulisową historję. W dniu otwarcia przed posiedzeniem popołudniu przywiózł eksc. Ugron depeszę bar. Buriana, pozdrawiającą życzliwie powstanie Rady Stanu. Przedstawiciele Niemiec dowiedziawszy się o tej depeszy w czasie obrad, popadli w zakłopotanie. Poszły w ruch telefony, jednakże nie udało się osiągnąć u eksc. Ugrona wstrzymania depeszy, która została odczytana i przyjęta okłaskami. W 24 godzin później nadeszła depesza także od kanclerza Hertlinga.

W polskich kołach politycznych wyrażono ubolewanie, że tego rodzaju szlachetna konkurencja nie ujawnia się, niestety, zupełnie w pertraktacjach, np. o przekazanie administracji rządowej polskiemu.

Wielu polskich ziemian na Podlasiu wobec przewidywanych trudności i znacznych kosztów dokonania żniw, a także i braku maszyn, zgodziło się na propozycję władz austriackich sprzedać oziminy (pszenicę i żyto) na piwo. Przed paru dniami wyjechała delegacja Zrzeszenia do Wiednia dla omówienia warunków sprzedaży i zawarcia ostatecznej umowy. Zgodę swoją na sprzedaż oziminy zgłosili już właściciele około 50.000 dziesięcin oziminy.

Ogólna sytuacja polepsza się stopniowo, dzięki bardziej energicznej akcji władz austriackich na Podolu. W wielu miejscowościach właściciele zwracają zagrabione inwentarze, maszyny i przedmioty.

Zbioru dokonają własnymi siłami władze wojskowe.

Czy wojska Musnickiego miały walczyć na Ukrainie? C. i k. referat prasowy Gen. Gub. Wojsk. komunikuje: „Gazette de Lausanne“, „Tribune de Genew“ i inne dzienniki doniosły według wiadomości z Mohylewa, że komenda armii niemieckiej uczyniła propozycję korpusowi polskiemu, aby walczył przeciw Francji na froncie zachodnim. Polacy odmówili kategorycznie. Referat prasowy c. i k. Gen. Gub. Wojsk. jest upoważniony do stwierdzenia, że wiadomość powyższa nie odpowiada prawdzie.

Do ministerstwa opieki społecznej w Warszawie powołany został ze Lwowa starszy radca magistratu, p. Al. Ostrowski, na zaszczytne stanowisko szefa biura opieki państwowej. — P. Ostrowski we Lwowie szczególnie zasłużył się w dziedzinie opieki nad sierotami i dziećmi nieślubnymi.

PRZEJĘCIE POCZTY MIEJSKIEJ W WARSAWIE. Prezes ministr. zawiadomił magistrat, stosownie do prośby zarządu miasta i Rady miejskiej o przejęcie poczty miejskiej przez rząd polski, postanowiono pocztę przejąć. Zarząd pocztą będzie zrędkowany w ministerstwie spraw wewnętrznych, w Wydziale poczt i telegrafów.

TYFUS PLAMISTY. W okolicach Opola Labelskiego tyfus plamisty szerzy się z przerażającą szybkością. Są takie wsie, w których prawie w każdej rodzinie znajdują się chorzy, przyczem śmiertelność wśród nich jest częstym wypadkiem.

MILIONERZY WOJENNI. Pisma warszawskie podają spis nowych milionerów z Warszawy i Łodzi, którzy dorobili się majątków w Rosji:

Henryk Szakow, właściciel domu przy ulicy Leszno w Warszawie. Urodzony w Wilnie, jako syn właściciela hoteliku, uczył się zegarmistrzostwa i wzbogacił się naprzód w Petersburgu, skąd przybył do Warszawy i tu się ożenił. Przed ewakuacją wywiózł zegary do Moskwy, na których zrobił miliony.

Łwor Hordos, lat 50. Pracował w Warszawie jako obiekt w składzie skór K. Milera. Wywiózł skóry do Moskwy, na których dorobił się 4 milionów.

B. Grynglas, lat 50. Był niegdyś przekupniem, handlującym szelkami. Dorobił się w Moskwie 2 milionów.

L. Klapferd, lat 55. Był subjektem w sklepie za Żelazną Bramą. Potem założył własny sklep z koronkami, które wywiózł do Moskwy i zarobił na nich 4 miliony.

Instytut pedagogiczny w Warszawie.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca.

(a) W ministerstwie oświaty opracowywano projekt mającego powstać Instytutu pedagogicznego, jako instytucji naukowej, mającej nadawać kierunek wychowania publicznego, rozstrząsać zagadnienia, związane z pedagogią i reformami ochotnictwa, oraz kształcić nauczycieli, a przedewszystkiem kierowników seminariów nauczycielskich.

Organizować miano ten Instytut łącznie z uniwersytetem. Specjalna komisja z 12 osób opracowała już plan instytutu.

Ministerstwo oświecenia zamianowało dyrektorem instytutu p. Pawła Sosnowskiego, nauczyciela geografii.

O kobietach dla kobiet.

Blondynki czy brunetki.

Niezwykłą kwestję sporną poruszono niedawno w Stanach Zjednoczonych, która obudziła tam ogólne zainteresowanie, tak dalece, iż nawet powstały w miastach dwie partje, walczące ze sobą zacięcie, mając na celu stanowcze za-decydowanie w kwestji: kto wydatniej pracuje, blondynki czy brunetki? Dzienniki rządowe w Waszyngtonie umieściły przed kilku tygodniami obszerny artykuł, wyjaśniając na podstawie statystyki z przykładów, że na wszystkich stanowiskach i posadach rządowych, praca brunetek jest o wiele wydatniejsza, aniżeli blondynek. Stwierdzono nawet przy tej sposobności, że jedna z władz rządowych, wyłączenie powodując się tym względem, zatrudnia w swych wszystkich oddziałach około 3000 brunetek, natomiast ani jednej blondynki, z rozmysłem pomijając je przy obsadzeniu posad. Naturalnie, że podobne twierdzenie wywołało w obozie blondynek ogromne rozgorzyczenie, a przyznać trzeba, że w powstałej z tego powodu walce, jasnowłose damy rozwinęły niezwykłą energję i wykazały nadzwyczajną wprost produktywność.

Pewien nowojorski dziennik zaznacza, że rzeczywiście brunetki są lepszą siłą, gdy idzie o poważną i wydatną pracę biurową, równocześnie akcentując jednakże, że blondynki miłsze są w biurach od brunetek, a to z tego powodu, iż swym nieskrepowanym wdziękiem i naturalnym humorem uprzejmniając stosunki biurowe, a nawet życie.

Gdy się dzisiaj Amerykanek, brunetkę, zapyta o coś w kwestji politycznej, można być pewnym, że rozpocznie na dany temat poważną rozmowę, a nawet doprowadzi do ostrej dysputy; natomiast blondynka napewno odpowie z miłym uśmiechem: „Nie mam o tem pojęcia, gdyż tak dawno nie czytałam już gazet!“

Na zakończenie dodaje ów dziennik uwagę, że przecież czarne włosy „praktyczniejsze“ są od jasných, gdyż te ostatnie, odcinając się zbyt jaskrawo od ciemnego koloru zakietu, znacznie więcej wywołały zaburzeń małżeńskich, a nawet skandali, aniżeli ciemne, przeważnie „dyskretne“ zharmonizowane z jego kolorem.

Proklamowanie w Moskwie stanu obłężenia.

Śmierć hr. Mirbacha miała wymusić zerwanie pokoju brzeskiego.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Moskwa, 7 lipca w nocy.

W Moskwie proklamowano stan obłężenia. Obsadzone wczoraj przez soc.-rewolucjonistów stacje telegraficzne i telefoniczne zostały przez bolszewików odzyskane. Soc. rewolucjoniści, których w ich kwaterze ostrzeliwali także artylerya, wysłali w ciągu dnia wczorajszego parlamentarzy do bolszewików. Bolszewicy zażądali bezwarunkowego poddania się. Soc. rewolucjoniści mieli się także zwrócić do robotników kolejowych, wzywając ich do powstania. Zdaje się, że otrzymali oni odpowiedź odmowną. Rząd oświadcza, że nieprawdziwe są pogłoski jakoby w Petersburgu, Jarosławiu i innych miastach wybuchły strejki. Soc. rew. wczoraj w nocy wydali biuletyn, w którym podają do wiadomości, że sekcyja terrorystyczna rewolucjonistów lewicy zabiła hr. Mirbacha. Wedle oświadczenia rządu, uwięzieni dotychczas przywódcy rew., wśród których znajduje się także Spirydynowa, przyznali, że zamach został wykonany za wiedzą kierownictwa stronnictwa, aby wymusić zerwanie pokoju brzeskiego.

O ile dotychczas wiadomo, zamach oraz wydane przez kontrrewolucjonistów hasło walki z Niemcami pozbawiło kontrrewolucjonistów wielu zwolenników i pomocników. Z powodu tego istnieje uzasadniona nadzieja, że bolszewicy opanują położenie w Moskwie.

Śledztwo rozpoczęte w sprawie zamordowania posła Mirbacha wykazało, że zbrodnia była widocznie przygotowaną od dawna.

Węgierski hr. Robert Mirbach został mniej więcej przed czterema tygodniami uwięziony, a to z powodu, że w hotelu, w którym mieszkał,

POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO PEWNA ARTYSTKA SZWEDZKA,

która rzekomo miała pozostawać w pewnej styczności z kontrrewolucjonistami. Wszystkie inne osoby, uwięzione podówczas, wypuszczono na wolność, lecz hr. Mirbacha, mimo, że był niewinny, zatrzymano w więzieniu, aby w ten sposób przygotować pozór, pod jakim sprawcy mieli uzyskać wstęp do kancelaryi posła.

Walki bolszewików z kontrrewolucjonistami.

Moskwa (B. K.). Prasa tutejsza donosi: Dni 16 czerwca przybył do Kem pociąg pancerny wiozący wojska angielskie, francuskie i serbskie, pod komendą rosyjskich oficerów. Komendant oświadczył, że pociąg przybył, aby bronić miasta przeciw zbliżającym się Finlandczykom. Służba kołbi murmańskiej, na zgromadzeniu, odbytem dnia 26 czerwca w Kem, opowiedziała

się za bolszewickimi przedstawicielami i wykluczyła socjalno-rewolucyjnych i mienszewickich członków z sowietu kolejarzy. Kongres delegatów wszystkich oddziałów wojska i floty na morzu Białem i w zatoce Murmańskiej uchwalili zwołać wszechrosyjski kongres marynarzy, celem wyjaśnienia zadania floty w obecnym położeniu.

Stacje kolejowe Halejka i Nowo Panskoje zostały zajęte przez wojska Rad. W kierunku Skatrina pojawiły się patrole kozackie. W odcińku Omska wywiązały się walki, które wzięły obrót pomyślny dla wojsk rad. Także w obszarze dońskim toczą się walki z kozakami.

Wykluczenie soc.-rew. i mienszewików z sowietu moskiewskiego.

Moskwa (B. K.). Sowiet moskiewski uchwalili wykluczyć ze swego grona członków, należących do stronnictwa socjalnych rewolucjonistów i mienszewików.

Porażka Czecho-Słowaków.

Moskwa (Pet. Ag. tel.). Front w Uralu: Siły zbrojne sowietów pobili Czecho-Słowaków i obsadziły Kadın, położone w oddaleniu 125 wiorst od Jekaterynburga i 150 wiorst od Czelabińska. Ten sukces sowietów oddał komendzie sowietów panowanie nad większą częścią linii kolejowej, wiodącej z Jekaterynburga do Czelabińska.

Opinia dyplomacyi austriackiej o zamachu na Mirbacha.

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera krak.”).

Wiedeń, 9 lipca.

(C) Koła dyplomatyczne są zdania, że zamach nie jest sporadycznym wypadkiem, lecz tylko objawem rozległego ruchu rewolucyjnego przeciw bolszewikom. Tak samo, jak przy wybuchu pierwszych objawów rosyjskiej rewolucyi, tak i teraz biorą czynny udział w wypadkach agenci angielscy, co zostało stwierdzone. Zamordowanie hr. Mirbacha miało być hasłem do rewolucyi. Obecnie panuje w Moskwie względny spokój. Ciekawem jest, że pisma francuskie jak na komendę stwierdzają, że zamordowanie Mirbacha wywołało komplikacje między Niemcami a bolszewikami. Wiloocznie wiadano w Paryżu o gotującej się rewolucyi, na co wskazywałoby też nagłe wypłynięcie Kierenskiego w Londynie.

Gazety paryskie nazywają mord ten czynem wysoce politycznym.

Wiedeń wobec pogłosek o podziale Galicyi.

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera krak.”).

Wiedeń, 9 lipca.

(g) Pogłoski, jakoby dr Seidler zamierzał w najbliższym czasie wydać rozporządzenie w sprawie podziału Galicyi, zanotowane wczoraj niemal przez wszystkie pisma, dziś w dalszym ciągu są przedmiotem żywych dyskusyi w parlamencie. Powszechnie zwrócono też uwagę, że rząd dotychczas nie uważał za wskazane położyć kresu tym pogłoskom przez zaprzeczenie. Nasuwa to bądź co bądź przypuszczenie, że pogłoski owe nie są chyba zupełnie bezpodstawne, a oświadczenie rządowe, wyświetlające pod tym względem położenie, byłoby wobec rozpoczynających się dziś rokowań między

Polakami a Niemcami bardzo pożądane, bo pewnością ułatwiłoby porozumienie, względnie wykazałoby natychmiast niemożność koordynacji.

Dziś odbędzie się

POSIEDZENIE NIEMIECKICH NARODOWCÓW,

na które koła parlamentarne oczekują również z wielkim napięciem. Jeżeli dr Seidler istotnie liczy na większość niemiecko-ukraińsko-socjalistyczną, to może już rozstrzygnąć się losy konieczności państwowych, względnie losy gabinetu dra Seidlera, bo należy przypuszczać, że z uchwał, jakie powezmą socjaliści,

będzie można wywnioskować, jakie stanowisko socjaliści niemieccy zamierzają zająć wobec prowizoryum budżetowego i kredytów wojennych. Pojutrze ma się odbyć

KONFERENCYA PREZESÓW KLUBÓW.

„N. Fr. Presse“ twierdzi dziś, że w kołach parlamentarnych zapanowała nieco korzystniejsza ocena sytuacji. Widocznie opiera się to twierdzenie na tym fakcie, że dziś odbędzie się konferencya między przedstawicielami Polaków i Niemców.

„Neuer Abend“ również wypowiada nadzieję, że przebieg sesyi letniej będzie spokojny, a to dlatego, bo czeskie stronnictwa mieszczkańskie nie mają zamiaru popierać wniosku czeskich socjalistów o postawienie gabinetu dra Seidlera w stan oskarżenia. Mimo wszystkiego jednak, na razie chyba

NIEMA JESZCZE POWODU DO ZBYTNIEGO OPTYMIZMU.

Dla dalszego rozwoju sytuacji wewnętrzno-politycznej wypadki dwóch najbliższych dni mogą być rozstrzygające. Chwilowa sytuacja zupełnie jeszcze nie jest wyjaśniona.

Po wizycie dr. Tertila u hr. Buriana.

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera krak.”).

Wiedeń, 9 lipca.

(g) Wczoraj o godz. 11 i pół w południe dr Tertill w charakterze prezesa Koła polskiego złożył wizytę min. spraw zagr. hr. Burianowi. Wizyta trwała przez pół godziny. Potem odbyła się w obecności min. Twardowskiego konferencya prezydium Koła polskiego, w której oprócz prezesa Tertila wzięli udział pos. Steinhauz i Koliszcz. Prezes Koła zdawał sprawozdanie ze swej konferencyi z min. hr. Burianem. O godz. 5 popołudniu odbyło się ponowne posiedzenie prezydium Koła polskiego, na którym rozpatrywano pogłoski o podziale Galicyi i przygotowano materiały do dzisiejszej konferencyi z Niemcami.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. (B. K.) Urzędowo dnia 8 b. m. donoszą:

Walki o stanowisko na Tasson, na wschód od Monte Pertica, trwały aż do popołudnia. Dzielny otoczański pułk Nr 79 szedł 7 razy do kontrataku na nieprzyjaciela, zanim złamał w zupełności jego siłę ataku. Nieprzyjaciel ostatecznie musiał uciec z powrotem do swoich rowów. Komendant pułku otoczańskiego, podpułkownik Karol Zeller, poniósł śmierć bohaterską na czele swoich żołnierzy. Pozatem na południowym zachodzie nie było większych działań bojowych.

W Albanii Włosi przeszli do ataku nad środkową i dolną Vojsą silnym skrzydłem zachodniem. Cofnęliśmy nasze posterunki, wysunięte w dolinę rzeki, ku naszemu głównemu stanowisku.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. K.) Komunikat włoski z 7 lipca: Między Lile a Pawą wojska nasze wspianym manewrem i rozmachem zajęły prawy brzeg nowej Piawy i wyparły stamtąd wroga ku rzece oraz obwarowały się na potężnym odzyskanym obszarze, gdzie co krok widać ślady walk prawdziwie epickich i strat nieprzyjaciela, przechodzących wszelkie czekiwanie. Przedsięwzięcia tego dokonał korpus 23.

Na płaskowyżu Asiago oddział francuski w świetny sposób wdarł się do linii nieprzyjacielskich pod Zoehi, biorąc do niewoli 2 oficerów, 64 żołnierzy i zdobywając 2 karabiny maszynowe. Między dolną Frenzela a Brentą nieprzyjaciel trzykrotnie próbował natarcia na stanowiska nasze nad Cornove, ale go odparto i przygotowano o krwawe straty.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa) Urzędowo dnia 8 b. m. donoszą:

ZACHODNI TEREN WOJNY.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Czynność artylerji ożywiła się wieczorem. Chwilami wzma-

gała się ona do wielkiej siły w nocy, a mianowicie po obu stronach Lys, nad kanałem La Basse i po obu stronach Somny. Żywa czynność wywiadowcza. Silniejsze natarcia nieprzyjaciela koło Morrie i na południe od Lys nie udały się.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na zachód od Chateau Thierry utrzymywała się ożywiona walka ogniowa. Odparto natarcia nieprzyjaciela na odcinek Clignon i na południowy zachód od Reims.

Porucznik Billik zwyciężył w walce powietrznej poraz 23.

Ludendorff.

Kom. admir. niemieckiej.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają: Dnia 6 lipca dwa oddziały lotników marynarki, pod wodzą nadpor. w rezerwie Christiansena i por. w rez. Becheta, uszkodziły ciężko bombami i strzałami z karabinów maszynowych nieprzyjacielską łódź podwodną C. 25 i E. 52, które właśnie znajdowały się przed ujściem Tamizy. Nieprzyjacielskie kontrtorpedowce próbowały powieść na linach obie uszkodzone łodzie podwodne. W ostatniej chwili wiedziano, że łódź podwodna C. 25 tonęła.

Oredzie papieża do polskich biskupów.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 9 lipca.

Dzienniki ogłaszają oredzie papieża do polskich biskupów, w którym Ojciec święty powiada, że nadzwyczaj ceni sobie pismo holdownicze polskich biskupów z grudnia z. r., gdyż wystosowane jest w czasie, w którym dla Polaków zaświtała jutrzienka ogólnej wolności, jakoteż wolność Kościoła katolickiego.

Szczególnego zainteresowania się papieża pracą biskupów polskich dowodzi wysłanie wizytatora „ks. Rattiego, który wedle słów oredzia, będzie reprezentował naszą osobę i jako

wizytatora apostolskiego obchodzić go tylko sprawą Kościoła. Poleciłem mu, aby zbadał, jakich środków i jakiej pomocy trzeba sprawom katolickim. Będzie on towarzyszem i współpracownikiem waszej pracy, o ile to będzie z pożytkiem dla sprawy. Jako pośrednik między Stolicą apostolską a biskupami polskimi, przedstawi on nam życzenia wasze, oraz będzie mógł wyrazić wam naszą wolę, z czego niezawodnie okaże się, że dzieło przez was rozpoczęte, dokonane w zgodzie z wolą naszą i waszymi życzeniami.

O Polsce w Salzburgu nie będzie mowy.

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera Krak.”)

Wiedeń, 9 lipca.

(C) Obrady gospodarcze, rozpoczęte w Salzburgu, potrwać będą według przypuszczeń przez czas dłuższy. Prawdopodobnie nie zapadnie tam decydująca uchwała. Kwestye wojskowe i polityczne nie będą tam wcale poruszane. Rokowania dotyczą tylko obszaru Austro-Węgier i Niemiec. Natomiast o Polsce, Ukrainie, Rumunii i Serbii nie będzie w Salzburgu mowy.

Stanowisko Austro-Węgier jest następujące: Traktat ma być zawarty na lat 20. Co lat 5 na-

stępnie rewizya poszczególnych pozycji taryfowych. Traktat dopuści częściowo wolną wymianę niektórych towarów, częściowo zaś oprze się na ochronie celnej (Zollschutz). Będzie to więc system mieszany. Austro-Węgry będą żądały wolnej wymiany produktów rolniczych.

Międzynarodowe sfery wiedeńskie podnoszą z naciskiem, że zawrzeć się mające przymierze (Zoll-Buendnisse) nie będzie miało charakteru agresywnego wobec koalicji. Każde z państw centralnych zachowa zupełną swobodę handlowo-polityczną.

Sąd nad legionistami polskimi.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Marmarosz Sziget, 9 lipca.

Przesłuchany na wczorajszej rozprawie rotmistrz Wł. Rudolf Wilk zeznał, że o tem, iż komenda P. K. P. nie znajduje się już w ręku gen. Zielńskiego, dowiedział się dopiero po uwięzieniu w Mamajesti.

Rotmistrz legionów, weterynarz Tad. Karol Kucz zeznał, iż dopiero po aresztowaniu w Mamajesti dowiedział się, że dwa pułki piechoty przeszły do Muśnickiego.

List dra Tertila do obrońców.

(Telegram „Nowego Kurjera Krak.”)

Marmarosz Sziget, 9 lipca.

Pierwsza faza procesu legionistów polskich zbliża się ku końcowi. Zapewne około 20 b. m. nastąpi przesłuchanie świadków. Od prezesa Koła polskiego dra Tertila nadszedł do ławy obrońców w procesie w Marmarosz Sziget list z wyrazami uczuć, jakie żywi dla nich naród za dzielną obronę.

Nowa organizacja nauczycielstwa ludowego.

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera Krak.”)

Lwów, 9 lipca.

Jak podaje „Gazeta Lwowska” w obzeranym komunikacie, Rada szkolna krajowa, aby wspomóc nauczycielom w ciężkiej walce o byt, powołuje do życia organizację wszystkich nauczycieli szkół ludowych i nauczycielek, także

emerytów, a nawet wdów i sierót po nauczycielach. Według projektu organizacyjnego nauczyciele i nauczycielki, przebywający w jednym powiecie politycznym, łączą się w „Spółki gospodarcze nauczycielstwa ludowego, z ograniczoną poręką”. W ten sposób powstaną w 84 powiatach Galicji tyleż Spółek. Siedzibą ich będą stolice powiatów.

Wszystkie Spółki tworzą ogólny Związek, nauczycielstwa ludowego”. Siedzibą jest Lwów, pod nazwą „Krajowe Zjednoczenie gospodarcze”. Celem tych Spółek oraz Zjednoczenia będzie dostarczanie członkom Stow. środków żywności, opału, odzieży, obuwia, bielizny i innych przedmiotów gospodarstwa domowego, po cenach jak najniższych. Spółki oparte są na udziałach członków po 10 koron.

Rada szkolna krajowa wzywa nauczycielstwo do tworzenia tych Związków, a władze krajowe do ich popierania.

Stan żywnościowy Austro-Węgier.

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera Krak.”)

Wiedeń, 9 lipca.

„Zeit.” donosi o wywiadzie jednego ze swoich współpracowników z min. żywnościowym Paullem. Wywiad dotyczył przedewszystkiem konferencji żywnościowych, odbytych w Budapeszcie. Dr. Paul stwierdził, że oba rządy doszły do zupełnego porozumienia. Dalej wywodził on, że zapasy Austrii są na razie zupełnie wyczerpane, wyczerpane są też zapasy rumuńskie. Chłopi ukraińscy, którzy obawiają się złych zbiorów, nie chcą pozbywać się swych zapasów. Obecny stan krytyczny potrwa aż do końca li-

peca. Cawilowo nie można też jeszcze myśleć o podwyższeniu ceny mąki i chleba. Nadzieje, pokładane w Ukrainie, niestety, nie spełniły się, ale wyteżając wszystkie siły, będzie można ten najkrytyczniejszy czas również przeżyć.

Wielka eksplozja w Wiedniu.

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera Krak.”)

Wiedeń, 9 lipca.

Wczoraj w południe w jednym domu przy ul. Gumpendorferstrasse wydarzyła się ogromna eksplozja, która powstała w składzie materiałów wybuchowych ruskim Linzbauera. Wszystkie okna i drzwi w tym domu są zupełnie zniszczone. Ofiarą padło 7 osób. Dotychczas nie wiadomo, co się stało z Linzbauerem i z kilku jego pomocnikami. Dwie kobiety, które w czasie wybuchu przechodziły koło domu, zostały zabite ogromnym naciskiem powietrza.

Paryż miastem gruzów.

(Telegram „Nowego Kurjera Krak.”)

Budapeszt, 9 lipca.

Genewski sprawozdawca „Az Estu” rozmawiał z pewną osobą, która przed kilku dniami wyjechała z Paryża. Opowiada ona, że z Paryża wyjechało dotychczas 1 i pół miliona ludzi. Wywieziono też również z Paryża wszystkie cenniejsze dzieła sztuki. Miasto ogromnie ucierpało z powodu ostrzeliwania. Całe dzielnice leżą w gruzach. Największe szkody wyrządzili lotnicy.

Kronika telegraficzna

POGŁOSKA O ZAMORDOWANIU CARA — KLAMSTWEM. Pet. aj. tel. donosi: Wicepr. kom. wyk. sow. w Jekaterinburgu zawiadomił telegraficznie radę komisarzy ludowych, że pogłoska o zamordowaniu b. cara Mikołaja jest zwykłym kłamstwem, puszczonym w obieg w celu podjudzania.

PRZEDŁUŻENIE OKRESU PRAWODAWCZEGO SEJMU RZESZY. Sejm Rzeszy przyjął projekt ustawy w sprawie przedłużenia okresu prawodawczego sejmu rzeszy i sejmu alzackiego na 1 rok, oraz w sprawie podziału kilku olbrzymich okręgów wyborczych i zaprowadzenia w nich wyborów proporcjonalnych.

Fontana Maryan:

Z cyklu:

„Przysłowia polskie”.

2. Od przybytku głowa nie boli.

Pięcioro dzieci u Pana Jana,
Brakło dziś mleka, chleba i soli,
Więc z konieczności przyjął kubana —
Wszak od przybytku głowa nie boli!
Pani Helena ubóstwa męża,
Ale napewno wnet go wygoli,
Już za kochankiem wzrok swój wyteża —
Bo od przybytku głowa nie boli!
Pan Józef, znany bogacz — Harpagon,
Nad nowym zyskiem mózg swój mozoli.
Ot, wczoraj kupił herbaty wagon —
Wszak od przybytku głowa nie boli!
Panna Anieli czegoś zmieniona
Kawę wciąż gryzie, kwasy dziś woli,
Kuzyn ją tuli do swego łona:
„E, od przybytku głowa nie boli!”
Pan Michel „zbożną” wojnę prowadził,
Nie chce cudzego, chaty ni roli,
Ale aneksya mu nie zawadzi —
Bo od przybytku głowa nie boli!
Pan szef personal ma już w komplecie,
Lecz piękna Zosie przyjąć pozwe,
Bo „sekretarki” brak ma jest przecie,
A od przybytku głowa nie boli!
Wciąż wielożeństwem straszą po wojnie,
Szczyt to mężowskiej hylby niedoli,
Lecz i tej Bleski czekam spokojnie —
Wszak od przybytku głowa nie boli!

Kraków, 26. maja 1918.

Zabójstwo dra Rostkowskiego.

Przeбиты sztyletem przez podoficera niemieckiego.

Warszawa, dnia 6 lipca.

Na ulicach Pragi dokonana została przez żołnierzy niemieckich **potworna zbrodnia**, której ofiarą padł znany lekarz warszawski, dr Jan Rostkowski.

Zbrodnia, która we wszystkich kołach Warszawy wywarła silne wrażenie, nastąpiła w następujących okolicznościach:

Dr Rostkowski wrócił wczoraj w nocy, około godz. 1 i pół wraz z kolegą swym dr. Kapuścińskim, ze szpitala dla zakaźnych im. św. Wojciecha przy ul. Brzeskiej, gdzie nawet pracy przy chorych zatrzymał go tak późno na posterunku.

Pożegnawszy się na rogu Targowej ze swym kolegą, dr Rostkowski skierował się do domu na ul. Wileńską Nr 1, za rogiem jednak ulicy Inżynierskiej zauważył, że z grupy idących trzech ludzi w mundurach armii niemieckiej, jeden z nich biegnie ku niemu, zamierzając dokonać napadu. Gdy wreszcie napastnik począł go szarpać, wyrwał się z rąk jego i pobiegł do pobliskiej bramy swego domu pod Nr. 13, nie zdążył wszakże zaalarmować dzwonkiem stróża, gdy napastnik dopadł go znowu i **diugim sztyletem ugodził w klatkę piersiową, w okolicę serca.**

Dr Rostkowski padł na ziemię, napastnik zaś i dwaj jego towarzysze zbiegli. W tej chwili ktoś przygodny zaalarmował milicję, która niezwłocznie zarówno sprawcę zabójstwa, jak i jego towarzyszy zatrzymała.

Dającego słabe oznaki życia dra Rostkowskiego milicyanci przenieśli do bramy domu, w którym mieszkał — przed przybyciem wszakże pomocy lekarskiej — zmarł. Lekarz pogo-

towia stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek przebitcia serca.

Stwierdzono następnie, że napastnicy, a zwłaszcza zabójca, byli pijani. Dwu z nich odesłano do policyi kryminalnej, jednego zaś pozostawiono w komisaryacie milicyi.

S. p. dr Jan Rostkowski liczył lat 32. Był członkiem wielu instytucji społecznych i sportowych. Od kilku lat, pracując na Pradze, zjednał sobie wyjątkową życzliwość ludności, której spieszył z pomocą lekarską na każde wezwanie, za opiekuna zaś i dobrodzieja uważany był szczególnie przez liczne masy ludności ubogiej, której niósł pomoc bezpłatnie, a nawet lożył na lekarstwa. Szczery też żal powszechny towarzyszy trumnie tak tragicznie zmarłego młodego lekarza i obywatela.

S. p. dr Rostkowski pozostawił matkę i brata, wykaryusza w parafii św. Floryana na Pradze.

CO MÓWIĄ WŁADZE NIEMIECKIE?

W sprawie zabójstwa otrzymują pisma warszawskie nast. komunikat urzędowy:

„W nocy z 4 na 5 b. m. doszło na Pradze przy ulicy Wileńskiej pomiędzy dwoma niemieckimi podoficerami a tutejszym dr. med. Rostkowskim do starcia. Podezas starcia jeden z podoficerów wyciągnął bagnet i zranił nim dra Rostkowskiego tak ciężko, że ten po kilku chwilach zmarł. Sprawcę natychmiast aresztowano i odstawiono do sądu przy urzędzie gubernialnym. Przesłuchanie mogło dopiero w ciągu dnia nastąpić, bo sprawca tak dalece był pijanym“.

kilkadziesiąt tysięcy koron. Ślady włamania dowodzą, iż włamania dokonali „specjaliści“ i posługiwali się udoskonalonymi narzędziami.

Sen jako „detektyw“.

(1) Zdarzają się wypadki, o których w stanie zupełnej świadomości nie mamy zupełnie pojęcia, przeżnione jednak spełniają rolę detektywa: charakterystyczny wypadek takiego snu „przyszłości spełnionej“ zdarzył się na francuskim froncie pod Verdun. Stanowiska piechoty miono ostrzeliwano. Kompania strzelców w pewnym punkcie zasypywana gradem pocisków, poniosła straty w zabitych i rannych, przyczem znikł bezpowrotnie karabin maszynowy. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Następnego nocy jednemu z żołnierzy śniło się, iż karabin maszynowy został niedaleko stanowiska pod drzewem wyrzucaną przez padające pociski ziemią zasypany. Na drugi dzień zameldował sen swój komendantowi, podejmując się

poszukać karabinu. Wyśmiano go, gdyż przecież, w którym karabin miał się znajdować, było pod bardzo silnym ogniem; pozwolenie jednak żołnierz otrzymał, przyczem komendant obiecał przedstawić go do odznaczenia.

Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy rzeczywistość zgodziła się ze snem: okolica, droga, drzewo, pod którym miał być ukryty karabin, wszystko było obecnie prawdziwe!

Szczęśliwego żołnierza odznaczono żelaznym krzyżem.

Rozmaitości.

ZAPROWADZENIE PODATKU OD TRANSAKCYI GIELDOWYCH W NIEMCZECH. Jak donoszą dzienniki berlińskie, uchwalili tamtejsi bankierzy i pośrednicy giełdowi rozpocząć ogólny strajk, oraz wnieść protest do parlamentu, kanclerza państwa, oraz innych międzynarodowych władz o zniesienie należności od transakcyi giełdowych.

Akcya ta przeniosła się również na Hamburg i Bremę, co osłabiło znacznie kursa giełdowe.

NA WSZYSTKO JEST SPOSÓB. Do sklepu z obuwiem w pewnym mieście, w którym istnieje jeszcze zwyczaj sprzedawania obuwia (u nas zwyczaj ten poczyna powoli zanikać), wchodzi dama i prosi o trzewiki nr. 38. Panna obsługująca prosi damę siadać i poczyna żądanego numeru szukać. Po chwili zjawia się ze smutną miną i oznajmia, że niestety numeru tego niema. Dama nie daje za wygraną, odprowadza pannę na bok, wsuwa jej dyskretnie paperek 20 koronowy i prosi o powtórne dokładniejsze przeszukanie. I rzeczywiście, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znajduje się szczęśliwie „ostatnia“ jeszcze para 38 numeru. Następuje krótki proceder pakowania i płacenia. Rachunek 250 K. Dama wypłaca 230 K i zdziwionej kasyerce oznajmia, że 20 K dała już pannie usługującej na konto...

ILE ZARABIAJĄ WIELKOŚCI KINOWE?

W Berlinie toczył się proces pewnego towarzystwa filmowego ze znanym artystą kinowym, Aldorem. Przy tej sposobności wyszły ciekawe szczegóły na jaw, dotyczące honoraryów, które pobierają sławy kinowe. Aldor pobierał n. p. gażę 100 marek dziennie. Obecnie zażądał za siedm filmów ni mniej, ni więcej, jak 140.000 marek, czyli po 20.000 marek za jeden film. Gdyby więc ów artysta zagrał sobie tylko pięć razy do roku, otrzymałby wynagrodzenie, równające się płacy samego kanclerza państwa, który nie pobiera więcej, jak 100.000 marek rocznie.

Odpowiedzi Redakcyi.

PAWEŁ WÓJ., RATOSZYN. Wiersz dobry, nie wiemy jednak, czy przejdzie Scyllę Charybdę — cenzury!

BOLEK, ZAKOPANE. Trawestacya nie jest rzeczą łatwą, jak o tem mógł się Pan przekonać na nieudatnej własnej próbie. Pomijając wszystkie niedobory — rymy wolają tu o pomstę do nieba. Najgłośniejszą jednak wzywają kary niebios: stany — mamony, zastępów — sklepów, namiestnika — i wieka.

Zenon B. Znalazło stosowne miejsce — ale w koszu.

Włamanie do kasy kahału w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 8. lipca.

Dnia 7. b. m. przed południem, gdy przybył do kancelaryi izraelskiej gminy wyznaniowej sekretarz Kanner, spostrzegł ślady włamania do kancelaryi i następnie do kasy. Jak sądzą, sprawców było co najmniej dwóch. Włamania dokonano prawdopodobnie w piątek w nocy, licząc na to, że włamanie spostrzeżonem zostanie dopiero w niedzielę przed południem, albowiem w sobotę kancelaryja jest zamknięta. Sprawca, czy też sprawcy, po dostaniu się do kancelaryi wydrążyli dość dużą dziurę w żelaznych drzwiach, zamykających ubikacyę, gdzie stała kasa. Tam następnie dostawszy się, wydrążyli dziurę w drzwiach kasy i zabrali znajdującą się wartość. Do chwili obecnej nie sprawdzono, co zostało zabrane; Zarząd Kahału oczekuje przybycia Komisji. Wedle podania sekretarza Kannera w kasie było przechowanej gotówki

Nowe drogi hipnotyzmu

Mój przyjaciel, Kazio, zajmujący się w wolnych od zajęć biurowych chwilach telepatyą, sugestyą, hipnotyzmem i t. p. wyższemi naukami i doświadczeniami na ten temat, zwierzył mi się onegdaj, że ma zamiar w najbliższych dniach przedstawić urzędowi dla wyżywienia ludności bezcennej wagi projekt. Projekt ów polega na zastosowaniu na szeroką skalę sugestyi przymusowem wykarmianiem ludzi.

Przyjaciel Kazio twierdzi, że przez doświadczenia lat ostatnich poczynione z magistrackim chlebem, obiadami w wojennych kuchniach, herbatonem, tabakonom i t. p. naniastkami, wypróbował doskonale ewe genialne pomysły, tycząc Crookery, Mesmery i inne telepatyczne radwany.

Zaczem w barwnych słowach rozwinął przedemną ponętny obraz, jakiby według jego projektów przedstawiały kuchnie obywatelskie, urzędnicze, ludowe i t. p.

W wielkiej sali zgromadzają się liczni sto-

wnicy. Naczelne miejsce na podwyższeniu zajmuje hipnotyzer. Podają t. zw. zupeł. Eksperymentator kilkoma ruchami i zakłęciami wprowadza biesiadników w stan suggestywny, wreszcie oznajmia: „Dzisiaj na obiad macie państwo wyborny rosół z drobiu z ryżem“. Proszę mi odpowiedzieć, co dzisiaj jest na obiad? Chór odpowiada: „Wyborny rosół z drobiu z ryżem“. „Wassierzupka“, „chlapa“, „woda“, „świństwo“ wyrzyna się kilka głosów opornych na błogie skutki sugestyi. Hipnotyzer pospiesznie pogłębia ich w stan suggestywny, kilku wyrzuca za drzwi i już w spokoju i ciszy odbywa się dalszy seans. Podobny proceder powtarza się przy jakiejś podejrzanego wyglądu substancyi, którą goście spożywają jako comber sarni i piersi indyjsze i dalszym czemś, co ma być migałową babką z kremem, czarną kawą, owocami i t. p. przysmakami. Wreszcie nadechodzi najważniejszy moment. Eksperymentator czyni kilka silnych ruchów i pociągnię w okolicy żołądka każdego z uczestników uczyty i wielkim głosem zapowiada: „Po tak obfitym posiłku macie być syci do jutra“. W końcu potężnym dmu-

chnięciem, uskuteczniomem przez tubę gramofonową, budzi biesiadników, którzy z uczuciem błogiego zadowolenia i sytości opuszczają przybytek tych niewysłowionych uciech gastronomicznych.

Przyjaciel Kazio jest pewny, entuzjastycznego przyjęcia projektu przez urząd dla spraw wyżywienia ludności, zwłaszcza, że jest nadzwyczaj skromny i niewymagający w swych żądaniach za patent tego wiekopomnego wynalazku. Prosi bowiem jedynie o nadanie mu w jednej z kuchni obywatelskich posady hipnotyzera, który jest zobowiązany, celem nabrania większej siły magnetycznej, cały obiad podawany następnie zapomocą sugestyi naszym rzeszom — zjeść w oryginale.

Zapomniałem się tylko zapytać Kazia, czy i przy trawieniu tych telepatycznych przysmaków musi być pomocną sugestya i jakie w tym wypadku zajmuje stanowisko eksperymentator. A szkoda, bo mam zamiar też kandydować o posadę hipnotyzera — ale tylko przy stole.

Rido.

